Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.05 5

Nr. 144. Sobota dnia 28 Czerwca 1924 r. Rok XXXI.

Walka z ministrami.

Trzech ministrów, których dymisji żąda lewica, przepłynęło już szczęśliwie Scyllę i Charybdę głosowań budżetowych. Są to pp. Zamoyski, Huebner i Wyganowski. Był moment, że p. minister spraw wewnętrznych uznał w jednem z głosowań pośrednie votum nieufności dla siebie. Sejm przyjął bowiem 157 głosami przeciw 156 demonstracyjny wniosek posła Popiela z NPR. o skreślenie 100 zł. z budżetu policji. Wydatki na policję wynoszą 95 miljonów zł. na ogólną cyfrę 121 miljonów złotych całego ministerstwa spraw wewnętrznych. Służba bezpieczeństwa pochłania zatem 77 procent wydatków i zapewne równie tyle trosk i zainteresowań ministerstwa. Votum nieufności zarządowi policji mógł przeto pan Huebner uznać za wystarczający powód do wniesienia dymisji. Nie została ona jednak przyjęta, postanowiono tylko poświęcić szefa departamentu bezpieczeństwa p. Des Loges. Częste zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych nie są z pewnością pożądane, a p. Huebner jest już drugim — po p. Sołtanie — ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Grabskiego. Prawnik i b. prokurator ma on zapewne więcej kwalifikacyj na ten urząd, niż inżynierowie w stylu p. Downarowicza lub Kamieńskiego. Niechże pokaże, co umie!

Dużo ostrzejszy atak wytrzymać musiał minister sprawiedliwości, choć budżet jego resortu (60 milj. zł.) stanowi bardzo mały procent ogólnych wydatków państwa. Atak prowadził poseł Zygmunt Marek z PPS., który ze zdumiewającą w ustach prawnika bezceremonjalnością czynił ministra odpowiedzialnym za niemiłe dla PPS. rozprawy sądowe. Nasi sędziowie — mówił p. Marek, przez pomyłkę tylko niewydany sądom za 6 listopada — są „kastą ludzi zupełnie nieczułych na wszystko, co życie niesie“. „Nasze sądy mają charakter sądów partyjnych“. Cytował p. Marek przykłady: Oto red. Wasilewski został w procesie z lewicowcem Lednickim uwolniony, a redaktor „Robotnika“ Kisielewski za oszczerstwo rzucone na siostrzę gen. Hallera, skazany na trzy miesiące aresztu. P. Marek zasądziłby oczywiście odwrotnie. Szlama Engel za zastrzelenie agenta policyjnego został nawet stracony! Sąd krakowski „bezprawnie“ rozszerza oskarżenie przeciw p. Stańczykowi. Nawet „Naprzód“ ulega jeszcze konfiskacie!

Do pogromu sądownictwa wzywał całkiem otwarcie p. Wyrzykowski z „Wyzwolenia“. Ten wcale się nie krył ze swym zamiarem presji na trybunał krakowski. Z mowy jego wynika, że sędzia Markiewicz, którego jeszcze w ub. październiku posłowie lewicowi sławili jako l u m e n sądownictwa, należy do owych „neurasteników i wykolejeńców, którzy nie widzą innej możliwości zarobkowania“. Trzeba zatem „oczyścić sądy“. Wyrzucić sędziów, którzy „nieczuli na to, co się w świecie dzieje“, nieczuli nawet na zwycięstwo Herriota i Louisa Levy'ego we Francji zasądzaią jeszcze u nas socjalistów na więzienie! „Sądy są partyjne“... Zaiste, trzeba być demagogiem zupełnie obranym ze sumienia i rozumu, by tak lekkomyślnie podkopywać autorytet sądownictwa. „Sądy są przecież — słusznie podnosił to p. Bittner z Ch. D. — jedyną instytucja. która broni prawa i konstytucji“.

Po energicznej replice ministra Wyganowskiego wniosek p. Marka o skreślenie 311 zł. z budżetu Ministerstwa odrzucono 178 głosami przeciw 154. Z lewicą głosowały mniejszości narodowe.

Przyjęto również bez zmian budżet ministerstwa skarbu. Podnieść należy niezwykle ostrą krytykę, z jaką w dyskusji nad tym budżetem spotkała się polityka gospodarcza p. Grabskiego. P. Byrka imieniem PSL. dobierał najzłośliwszych wyrazów, by ośmieszyć tępienie elementu fachowego w ministerstwie skarbu. Wiadomo, że element ten reprezentują Małopolanie. Ministerstwo traktuje podatki nieledwie jak kontrybucję, nałożoną na kraj podbity... Bank Gospodarstwa Krajowego chcąc być bankiem banków i nie stykać się z klijentami, podraża stopę procentową... Teraz chce p. Grabski „zreformować“ P. K. O. i małopolskie Kasy Oszczędności, jak zreformował Bank Krajowy. Redukcja emerytur o 50 procent sprzeciwia się etyce i ustawie... I tak dalej. P. Rosmarin opowiadał, że we Lwowie 1600 kupców złożyło patenty, nie mogąc opłacić podatków. Upadłości jest tylko dlatego niewiele, bo nikt długów nie płaci. Popyt wewnętrzny zmalał od stycznia o 60%. Obieg pieniądza jest za niski... P. Kucharski krytykował rozporządzenie o przeliczeniu zobowiązań prawno-prywatnych. P. Smoła twierdził, że ludność cała jest goła i bosa. Sprawozdawca p. Łypacewicz, choć członek radykalnego „Wyzwolenia“ oświadczył się przeciw dalszym podwyżkom podatków bezpośrednich. Można podwyższyć obecnie tylko pośrednie. P. Chądzyńskiemu, który wystąpił ze zwykłą w NPR. demagogją, odpowiedział, że ma dobre serce, ale niedobrą głowę, że „niema wiekszych łowców posad rządowych, jak NPR.“ i że lewica we wszystkich parlamentach odznacza się przeciętnością, ignorancją i pogonią za popularnością... P. Łypacewicz staje się istotnie „dobrą głową“. „Kurjer Poranny“ dziwiąc się „rozpiętości programu politycznego w Wyzwoleniu“ przewiduje „pęknięcie frontu opozycyjnego“ z powodu mowy p. Łypacewicza. Nie byłoby oczywiście nic dziwnego, gdyby człowiek myślący państwowo, jak p. Łypacewicz, zerwał z półbolszewikami, jak Ballin i Hołowacz.

W ciągu najbliższych dni stoczony będzie bój o min. Miklaszewskiego. Oświata nie poniesie napewno szkody, jeśli ten minister z nieprawdopodobnego zdarzenia powróci do swej Akademji Handlowej.

Istotne przyczyny przesilenia gospodarczego.

Warszawa. (PAT.). Na czwartkowem posiedzeniu sejmu przystąpiono do **budżetu ministerstwa przemysłu i handlu** Referował poseł **Kosydarski** (P. S. L.). Preliminarz ten składa się z preliminarza **administracyjnego, który w wydatkach wynosi 5,968.541 zł., w dochodach 3,498.394 zł. i preliminarza przedsiębiorstw,** wynoszącego w wydatkach **55 miljonów, w dochodach 65 miljonów zł.**

Pos. Kosydarski główną uwagę zwraca na **przesilenie gospodarcze, które obecnie przybrało rozmiary katastrofy** i polega na tem, że **produkcja jest za droga.** Środek zaradczy widzi mowca w odpowiedniej pomocy rządu w drodze **zamówień,** jednak nie ze szkodą rolnictwa, jak się to działo dotychczas, kiedy przemysłowcy pobierali wielkie subsydja kosztem rolnictwa. Przy tej sposobności referent poruszył sprawę **budowy aeroplanów,** przyczem jest zdania, **że sejm powinien wybrać nadzwyczajną komisję dla zbadania tej kwestji.** Następnie mowca zreferował zmiany wprowadzone do budżetu przez komisję budżetową. Między innymi **komisja podniosła dotację dla instytutu geologicznego,** skreśliła natomiast pewną kwotę w uposażeniach. Komisja **skreśliła ponadto 1 złotego w wydatkach Głównego Urzędu Przywozowego,** wychodząc z założenia, że jakkolwiek urząd ten należałoby zlikwidować, ponieważ jednak nie mamy odpowiedniej ustawy celnej, urząd ten musi być tymczasem zachowany. Komisja uznając konieczność **popierania przemysłu ludowego, wstawiła na ten cel 50 miljonów złotych.** Co się tyczy przedsiębiorstw, to referent zaznacza, że obecna konjunktura handlowa dla węgla, nafty i soli znacznie się pogorszyła tak, że **rząd będzie musiał zrezygnować z nadwyżki, jaka jest przewidziana w preliminarzu.**

W dyskusji zabrał głos pos. Malinowski (Wyzwolenie), zauważając, iż dotychczasowa polityka przywozowa i wywozowa nie potrafiła zabezpieczyć produkcji drobnego rolnictwa. Mowca porusza kwestję przemysłu ludowego i wnosi rezolucję, wzywającą rząd, **aby otoczył przemysł ludowy należytą opiekę.** Przemawia p. **Kwiatkowski** (Ch. D.)

PZEMÓWIENIE POSŁA KWIATKOWSKIEGO

Mowca wskazał na szereg niedomagań w resorcie ministerstwa przemysłu i handlu i przeszedł do omówienia **naszej polityki gospodarczej.** Nasza polityka wywozowa **nie dała spodziewanych owoców.** W naszych traktatach handlowych jest **dużo niekorzystnych ustępów, których można było uniknąć, a brak wielu korzyści, które można było uzyskać. Przyczyny obecnego przesilenia gospodarczego są nietylko lokalne, lecz i ogólne. Przewaga gospodarcza i finansowa Ameryki,** opanowanie przez nią rynków, **rozkwit przemysłowy Anglji, Niemiec i Francji, modernizacja przemysłu w Europie, oto przyczyny ogólne.** Pozatem są i **lokalne** m. in. **psychologiczne nasze właściwości i niedorośnięcie do powagi chwili.** Co do przesilenia gospodarczego, to **najbardziej daje się ono odczuwać w centrach przemysłowych, specjalnie na Górnym Śląsku.** Jest godnym uwagi fakt, że przywódcami życia gospodarczego są tam **w 90-ciu procentach Niemcy,** którzy w wielu wypadkach okazują wprost złą wolę. W dziedzinie kredytu **nie należy, zdaniem mowcy rozróżniać, na jakiej podstawie się go udziela.** Niesłuszne są tu więc narzekania sfer gospodarczych na wymagania banku polskiego, dotyczące dwóch podpisów. W końcu swojego przemówienia **mowca zwraca uwagę na przedłużenie dnia roboczego w Niemczech** i konsekwencje, mogące stąd wyniknąć dla międzynarodowych rynków zbytu. Mowca domaga się w tej sprawie **interwencji naszego rządu u rady ambasadorów.**

ZAPOWIEDŹ OFENZYWY ŻYDOWSKIEJ NA POZNAŃSKIE.

Pos. Wiślicki (Koło żyd.) uważa, że sanacja finansowa bez zmiany polityki gospodarczej jest

niemożliwa. W okresie inflacji zdemoralizował się handel i wolne zawody, nawet i my, posłowie. My, żydzi, jako masa przemysłowo-handlowa, mamy odegrać w historji gospodarczej Polski rolę pośrednika pomiędzy Polską a zagranicą. Rola żydów w Polsce, to rola ekspanzji. Poznań zamiera dlatego, że tam niema żydów (?!). My wnosimy nerw, życie i ryzyko gospodarcze. Musimy zdobyć Poznańskie (!). Obszernie przemawiał pos. Rogószczak (N. P. R.), który dotykał przedewszystkiem stosunków na Górnym Śląsku.

SPOŁEM DLA ZWALCZENIA KRYZYSU!

Po przerwie objadowej przemawiał pos. Rozumek (Niemiec), a następnie zabrał głos pos. Wierzbicki (Zw. lud.-nar.), który wygłosił obszerne dwugodzinne przemówienie, w którem oświadczył, że wielki przemysł i kapitaliści, w celu pokonania przesilenia, na przeciąg roku rezygnują ze wszystkich dochodów, rezygnują z amortyzacji fabryk. Pos. Wierzbicki rzuca hasło połączenia się wszystkich obozów, w celu pokonania przesilenia. Domaga się jednak od stronnictw robotniczych, ażeby one uczyniły koncesję, by przezwyciężyć przesilenie; niechaj ono będzie ciężkie i dokuczliwe, ale żeby było krótkie. O godz. 6.30 zaczął przemawiać pos. Żuławski (P. P. S.).

O majątek Małopolski.

Warszawa. (Telef. wł.). Odbyło się pod przewodnictwem senatora Thulliego (chrz. dem.) zebranie posłów i senatorów małopolskich, na którem senator Kędzior (P. S. L. referował sprawę majątku małopolskiego. Jak wiadomo chodzi tu o reasumpcję uchwały sejmowej z 20 czerwca 1920 r., która przekazuje cały majątek Małopolski na rzecz skarbu państwa.

Pozatem wytaczano skargi na niedostateczną opiekę rządu nad Małopolską. Postanowiono utworzyć komitet dla obrony tych spraw i odwołać się do klubów, ażeby w przeciągu 8 dni ustaliły swój pogląd na kwestję odzyskania majątku małopolskiego.

Kompromitujące nadużycia nacjonalistów gdańskich.

Korupcyjne machinacje z majątkiem Towarzystwa ubezpieczeń „Danzig".

Gdańsk. (AW.). Śledztwo sejmowe w sprawie nadużyć dokonanych przez senatorów nacjonalistycznych w towarzystwie ubezpieczeniowem „Danzig", przybiera coraz bardziej senzacyjny i kompromitujący nacjonalistów charakter. Wczoraj zeznawał jeden z dyrektorów towarzystwa „Danzig" Peisker. Z zeznań jego wynika, iż w obawie, aby majątek towarzystwa nie został poddany kontroli polskiej (!), wobec alternatywy przekazania majątku wolnemu miastu, albo przekształcenia towarzystwa samorządowego na akcyjne wybrano to drugie. Na skutek jednak konszachtów z jednem z towarzystw hamburskich, mianowicie tak zw. koncernem Mutzenbergera, dwie trzecie majątku towarzystwa przeszło na rzecz tego koncernu prawie za darmo.

Z zeznań Peiskera wynika, że umowę zawartą z koncernem hamburskim rzeczoznawcy prawnicy uznali za sprzeciwiającą się zwyczajom handlowym i moralności. Mimo ujemnej oceny zawartej umowy przez rzeczoznawców, senator Kette stale odrzucał wszelkie skargi członków zarządu w sprawie nieuczciwych praktyk koncernu hamburskiego. Według zeznań Peiskera należało raczej uczynić darowiznę z akcyj na rzecz wolnego miasta, niż pozwolić na oszukańczy wyzysk firmy hamburskiej. Jak się okazuje, 100.000 dolarów, jakie miało towarzystwo hamburskie wypłacić towarzystwu „Die Danzig" tytułem powiększenia kapitału zakładowego, nie zostały wpłacone w gotówce, lecz w postaci egzotycznych papierów południowo-amerykańskich o nieustalonym kursie. Wszystkie te machinacje działy się za wiedzą senatora Kettego.

Jutro komisja sejmowa przesłuchiwać będzie prezydenta senatu Sahma, poczem nastąpi konfrontacja Jewelowskiego, Kettego i obecnego dyrektora towarzystwa „Die Danzig" Twistela.

Zmierzch banknotów zdawkowych.

Z końcem b. m. będą wycofane z obiegu. — Wielki transport bilonu metalowego.

Warszawa. (Telef. wł.). Wielka przesyłka metalowych monet jednogroszowych łącznej wartości 10,000.000 zł. znajduje się w drodze do Polski. Rozporządzeniem Min. Skarbu będą dnia 30 czerwca wycofane wszystkie niezłotowe znaki. Zmiana tychże może być przeprowadzona do 15 lipca br.

NIEPZYJĘTA DYMISJA KOMENDANTA POLIC.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z ostatnimi atakami na Policję Państwową, Główny kom. Pol. Borzencki podał się do dymisji; dymisja nie została przyjęta.

INSPEKCJA WOJSK NA POGRANICZU.

Wilno. (PAT.) Inspektor armji gen. Rydz-Śmigły wyjechał wczoraj na pogranicze polsko-sowieckie celem dokonania normalnej inspekcji służbowej.

Poseł turecki u Prezydenta Rzplitej.

Warszawa. (Telef. wł.). Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki tureckiej Ibrahim Taliy Bej złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji w pałacu belwederskim. Wręczając swe listy, poseł turecki wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że czuje się szczęśliwym, że jest pierwszym wybranym po tak długiej przerwie na posła w Polsce i może współpracować nad pogłębianiem serdecznych stosunków, które zawsze istniały między obu narodami. Składam W. Ekscelencji — mówił poseł — wyrazy uczuć szczerej przyjaźni, jakie prezydent rządu tureckiego żywi dla W. Eksc., Jego kraju, oraz życzeń dobrobytu i pomyślności dla Polski". Prezydent Rzplitej odpowiedział, dziękując prezydentowi republiki tureckiej za wyrażone mu za pośrednictwem posła życzenia.

Województwo wileńskie.

Warszawa. (AW.). Wkrótce wniesiony będzie do sejmu rządowy projekt ustawy, opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych w przedmiocie częściowych zmian w administracji ziem złączonych Polską na mocy traktatu ryskiego. Według projektu ma być stworzone województwo Wileńskie z siedzibą władz w Wilnie. Siedziba województwa nowogrodzkiego ma być przeniesiona do Słonima, poleskiego zaś pozostanie w Brześciu nad Bugiem.

LIBERAŁ ANGIELSKI NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Wilno. (AW.). Bawi tu poseł do parlamentu angielskiego i członek stronnictwa liberałów Scott. Celem przyjazdu parlamentarzysty angielskiego jest zapoznanie się ze stosunkami politycznemi na Wileńszczyźnie.

PAŃSTW. ZAKŁADY GRAFICZNE SPÓŁKĄ GRAFICZNĄ.

Warszawa. (AW.). W związku z sanacją skarbu, państwowe zakłady graficzne domagają się reorganizacji. Po wszechstronnem rozważaniu spraw ministerstwo skarbu doszło do wniosku, że najbardziej wskazaną formą przekształcenia jest usamodzielnienie przez stworzenie spółki akcyjnej, w której skład wejdzie skarb Państwa oraz Bank Polski. Majątek państwowy zakładów graficznych będzie częścią wniesioną przez skarb państwa do nowo założonej spółki.

KORZYSTNY MOMENT DLA REFORMY ROLNEJ JUŻ MINĄŁ.

Poznań. (AW.). Odbyła się tu konferencja, zwołana przez prezesa okręgowego urzędu ziemskiego, p. Borszewskiego, poświęcona sprawie reformy rolnej i parcelacji na terenach ziem zachodnich. Na konferencję przybyli minister reform rolnych Ludkiewicz, wojewoda Bniński, senatorowie: Szułdrzyński, ks. Adamski, prezes C. T. R. Chłapowski. P. Borszewski przedstawiał w ogólnych zarysach warunki parcelacji na terenie województw poznańskiego i pomorskiego. Z wywodów tych wynika, że sprawa reformy rolnej nie napotyka przeszkód w województwach zachodnich. Inżynier Szuszkiewicz wygłosił dłuższy referat o wadliwym układzie gruntów włościańskich i przedstawił zasady, według jakich należy wykonywać parcelację racjonalną. Senator Szułdrzyński zapewniał, że ziemianie poznańscy mają zrozumienie dla sprawy reformy rolnej. W obecnych stosunkach p. senator Szułdrzyński sądzi jednak, że sprawą pilniejszą jest komasacja gruntów, oraz rozszerzenie gospodarstw karłowatych. Ks. senator Adamski znajduje, że moment korzystny dla przeprowadzenia reformy rolnej, kiedy włościanie mieli obfite zapasy gotówki obecnie minął, a dzisiejsze stosunki walutowe i kredytowe w związku z sanacją skarbu, nie sprzyjają przeprowadzeniu tej reformy.

O ambasadę irlandzką w Waszyngtonie.

Londyn. (PAT.). Na interpelację w izbie gmin w sprawie ministra pełnomocnego wolnego państwa Irlandji w Waszyngtonie, Lord Arnold oznajmił w imieniu rządu, że w obecnej chwili nie jest możliwe powiedzieć, czy Irlandja będzie wogóle posiadała własnego reprezentanta w Waszyngtonie, tem bardziej, że stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie nie jest jeszcze zdecydowane. W tej samej sprawie zabrał jeszcze głos lord Parmoore, który oświadczył, że w zakres czynności ewentualnego przedstawicielstwa irlandzkiego w Waszyngtonie, nie wchodziłyby w żadnym razie ogólne sprawy imperjum brytyjskiego. Z kolei przemawiał lord Curzon, zdaniem którego w danej sprawie należałoby zasięgnąć opinji pozostałych dominiów.

Sudan przedmiotem sporu Anglji z Egiptem.

Londyn. (AW.). „Times" donosi z Kairu, iż Zuglul pasza w parlamencie egipskim na zapytanie opozycji oświadczył, że Egipt nigdy nie zrezygnuje ze swoich praw do Sudanu. Udaje się on do Londynu, aby wysunąć tam sprawę Sudanu. W razie jeżeliby rząd angielski nie zgodził się na opuszczenie Sudanu, przerwie rokowania i powróci do Egiptu. Widoki porozumienia są małe, jak świadczy o tem odpowiedź lorda Parmoore na interpelację w izbie gmin w sprawie polityki rządu wobec Egiptu. Lord Parmoore zapewnił izbę, że rząd zdecydowany jest nie wycofywać się z Sudanu.

Obchód w rocznicę śmierci Rathenaua.

Berlin. (AW.). Z powodu drugiej rocznicy zamordowania Rathenaua złożono na grobie jego wieńce, między innemi od prezydenta Rzeszy. Wieczorem odbył się obchód uroczysty ku czci zamordowanego, na którym wielką mowę wygłosił poseł Scheidemann.

Dzienniki lewicowe w obszernych artykułach omawiają politykę, jakiej reprezentantem był Rathenau. „Vorwärts" pisze, iż zrozumienie konieczności „polityki wypełniania", której przedstawicielem był zamordowany, po dłuższej przerwie pojawia się znowu w Niemczech. Wielki przemysł Zagłębia Ruhr, finansujący swego czasu tę kampanję, pierwszy dziś napiera na jak najszybsze załatwienie w Reichstagu ustaw dla przeprowadzenia planu rzeczoznawców.

O PROLONGATĘ UKŁADÓW Z MICUM.

Duesseldorf. (PAT.). Micum zaprosiło właścicieli kopalń na dzień 27 czerwca na zebranie, celem naradzenia się w sprawie przedłużenia układów wygasających z końcem czerwca.

Rzym. (PAT.). Dzienniki donoszą, że rząd włoski przyjmie zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji międzysojuszniczej, która odbedzie się w Londynie 16 lipca b. r.

Walka o Biały Dom.

Otwarty w dniu 24 b. m. w Nowym Jorku kongres narodowy partji demokratycznej ma dokonać wyboru kandydatów na stanowiska prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjedn. Według nadeszłych dotychczas wiadomości, największej szans na pierwszą kandydaturę posiada William Gibbs Mac Adoo, sekretarz ministerstwa skarbu w czasie wielkiej wojny i zięć Wilsona, na drugą — Alfred L. Smith, gubernator stanu Nowojorskiego, katolik. Czy jednak wynik wyborów pójdzie w tym kierunku, trudno obecnie przewidzieć. Na ogólną bowiem liczbę 1098 delegatów dla nominacji kandydata potrzeba dwóch trzecich głosów, a więc 732. Jest zatem dla demokratów nie równie trudniejszą rzeczą dojść do porozumienia niż dla republikanów, na których konwencie obowiązuje tylko zwyczajna większość.

Jak wiadomo, ci ostatni, na konwencji narodowej w Cleveland prawie jednogłośnie mianowali swym kandydatem na przyszłego prezydenta — obecnie zajmującego to stanowisko Calv. Coolidge'a. Kandydatem na wiceprezydenta został generał Charles G. Dawes, głośny przewodniczący komisji ekspertów w sprawie odszkodowań niemieckich. Ta ostatnia nominacja zaskoczyła nieco sfery polityczne. Według dotychczasowej bowiem praktyki na stanowisko to wysuwały obie partje ludzi wprawdzie poważanych, których jednak pragnęły z pewnych względów usunąć od czynnej polityki. Wiceprezydent przewodniczył posiedzeniom senatu, pozatem nie słyszało się o nim nic, o ile traf dlań szczęśliwy nie wysunął go przypadkowo na prezydenturę. Kongres republikanów zaznaczył jednak tym razem wyraźnie, że chce dodać przyszłemu prezydentowi człowieka energicznego i aktywnego do boku.

Teraz powinni demokraci wymienić swego kandydata. Szanse Mac Adooa o tyle są słabsze w walce wyborczej ze Smithem, że był wmieszany w głośną aferę naftową. Smith natomiast, osobistość bardzo wpływowa, katolik i gorący wróg prohibicjonizmu (co wprawdzie może być przeszkodą dlań przy wyborze, gdyż większość partji demokratycznej rekrutuje się z Południa, które jest zdecydowanie wrogo usposobione do zniesienia prohibicji) — dzięki wybitnym zaletom charakteru, nieposzlakowanej uczciwości i niezmordowanej pracy nad polepszeniem bytu szerokich mas ludności miejskiej, jest bardzo niebezpiecznym rywalem Coolidge'a. Normalnie konwent partyjny już w 4-ch do 5-ciu dni kończył swe prace, trudności wyborcze spiętrzyły się jednak obecnie dla demokratów tak, iż wynik oczekiwany jest nie wcześniej jak za osiem dni. Wysunięto bowiem nie mniej jak 26 kandydatur, z których za najpoważniejsze poza Mac Adoo'em i Smithem uchodzą: James M. Coxa byłego gubernatora stanu Ohio, Oscara Underwooda, senatora z Alabama, Williama Bryana, „wiecznego kandydata" i in.

Po tych wstępnych zgromadzeniach rozpocznie się właściwa walka wyborcza. Stanie do niej jeden jeszcze współzawodnik prócz demokratów i republikanów, a mianowicie lewy odłam tych ostatnich, zwących się „progresistami". Wysuną oni trzecią kandydaturę w osobie radykalnego senatora stanu Wisconsin — La Follette'a. Aczkolwiek kandydat ten jest osobistością w kilku stanach dosyć popularną i w ostatecznych wyborach może obu wielkim partjom uniemożliwić uzyskanie wymaganej większości głosów, to jednak sam nie posiada widoków przejścia.

W listopadzie b. r. odbędzie się w myśl konstytucji przewidującej dwustopniowy wybór prezydenta, powszechne głosowanie dla wyboru elektorów. W styczniu następnego roku przystąpią oni w stolicach swych stanów do wyboru prezydenta, a w lutym na posiedzeniu wspólnem obu izb kongresu, t. j. senatu i izby posłów nastąpi obliczenie głosów i ogłoszenie wyniku. Kampanja wyborcza rozpoczęła się już jednak na dobre i to w wielkim, amerykańskim stylu. **j. w.**

Nowy Jork. (PAT.). Konwent demokratyczny wybrał **senatora Walsha** stałym przewodniczącym. Walsh wygłosił mowę, w której atakował rządy republikańskie oraz oświadczył się za czynną polityką **i za współdziałaniem z Ligą Narodów.** W komisji konwentu wystąpił również senator **Heathcott za wstąpieniem Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów.** Atakując następnie senatora Lodge, mowca **popadł w takie wzburzenie, iż omdlał. Komisja nie mogła się wobec tego porozumieć w sprawie platformy wyborczej.** Konwent rozpatrywał następnie kwestję kandydatur. Wymieniono nazwiska **Mac Adoo, Underwooda i Robinssona z Arcansas.** Gdy wymieniono nazwisko Mac Adoo, **odezwały się długotrwałe oklaski.** Jeden z mowców wywołał tumult przez wytoczenie oskarżenia przeciw Ku Klux Klanowi. Posiedzenie zakończyło się bójką między delegatami z Missuri a Colorado.

Eksperyment p. Herriota.

Jaką zmianę w sytuacji politycznej Europy zapowiada zbliżenie francusko-angielskie?

1) Odszkodowania. Raport Dawesa będzie wprowadzony w życie. To znaczy, że Bank Rzeszy i koleje niemieckie zostaną oddane pod zarząd międzynarodowych komitetów. Niemcy uzyskają natychmiast pożyczkę kilkuset miljonów złotych marek, a w następnych latach będą wpłacać ustalone przez rzeczoznawców raty reparacyjne.

2) Okupacja Ruhry. Natychmiast po wejściu w życie tez Dawesa zostanie przywrócona gospodarcza łączność Zagłębia z Rzeszą. Władze i wojsko francuskie zostaną wycofane. Herriot pragnie zatrzymania oddziałów francuskich na kilku tylko linjach kolejowych w Nadrenji, oraz na przyczółkach lewobrzeżnych, by mógł w razie niedotrzymania zobowiązań ze strony Niemiec, wtargnąć z powrotem do Ruhry, Macdonald żąda jednak zupełnego usunięcia się Francuzów z Zagłębia.

3) **Kontrola zbrojeń niemieckich** zostanie natychmiast przywrócona. Po sporządzeniu inwentarza stanu zbrojeń niemieckich (fabryk, koszar it. d.), kontrola nad zbrojeniami powierzoną zostanie Lidze Narodów.

4) **Liga Narodów.** Niemcy będą przyjęte do Ligi Narodów zaraz po wprowadzeniu w życie planu Dawesa. Liga Narodów i związane z nią instytucje (Trybunał w Hadze, Biuro Pracy) zostaną wyposażone w szerszą kompetencję.

5) **Sprawa długów międzysojuszniczych** zostanie uregulowaną w porozumieniu z Ameryką.

6) **Pakt gwarancyjny.** Mocarstwa ententy, Niemcy, Belgja, Polska i Czechosłowacja zawrą, pod egidą Ligi Narodów, pakt gwarancyjny, wykluczający wojnę między niemi i zabezpieczający te państwa przeciw atakowi z zewnątrz. Równocześnie nastąpi ograniczenie zbrojeń.

7) Sprawa pomocy gospodarczej ze strony Ameryki stanie się aktualną po pacyfikacji Europy.

Plan powyższy jest piękny, ale opiera się na kruchej podstawie. Podstawą tą jest wiara w zwycięstwo demokracji i dążeń pokojowych w Niemczech. Tymczasem wybory z 4 maja i wzrastająca siła nacjonalizmu w Niemczech każą obawiać się, że Niemcy wykorzystają dobrą wiarę i zaufanie zwycięzców dla przygotowania wojny odwetowej. Podstawą polityki Poincarego była nieufność do Niemiec, Herriot zaś zaczyna od zbytniej ufności. Tu tkwi niebezpieczeństwo polityki Herriota dla Francji i dla Polski. My wiemy z własnej historji, że „krzyżackiego gadu nie ugłaszcza nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary". My wiemy, że Niemcy dzisiejsi nie zrezygnowali z dążeń światowładnych i że ustępliwość Francji uważać będą za słabość. **Herriot rozpoczyna eksperyment, na który trudno patrzeć bez głębokiego niepokoju!**

O uniwersytet dla Rusinów.

Uchwała Rady naczelnej Ch. D. wzywająca rząd do stworzenia Akademji słowiańskiej w Krakowie, spotkała się z różnem przyjęciem w prasie polskiej. Dzienniki lewicowe i konserwatywny **„Czas" wypowiadają się przeciw. „Gazeta war-**

Z teatru „Bagatela".

„Głupi Jakób", komedja w trzech aktach Tadeusza Rittnera.

Ten pomysł idzie prosto z „Dzikiej kaczki" Ibsena. Lekarz, naturalny ojciec Jakóba, wciela w życie tezy tamtego doktora Relliga: „k ł a m s t w o jest idealnem stimulans życiowem; odbierz przeciętnemu człowiekowi jego kłamstwo, a odbierzesz mu równocześnie szczęście"; a głupi Jakób szuka znów swej p r a w d y i praktykuje ją z takimsamym uporem manjaka, jak Gregers Werle. Jest też, jak on, „trzynastym u stołu", burzycielem szczęścia swego i cudzego. Tylko, że upór Georgsa tłumaczy się tępotą doktrynera, a zresztą chęcią ekspiacji za zbrodnie starego Werlego. Tymczasem fanatyzm prawdy w synku chłopskim pachnie już nieco literaturą. Rzecz biorąc po prostu, powinnaby pani Katarzyna, właścicielka oberży, znając „głupotę" swego jedynaka, nie uświadamiać go nigdy o tajemnicy jego poczęcia, a przynajmniej nie wcześniej, aż będzie miał w ręku akt adoptacji szambelanowej, a on sam, Jakób, powinien być z dziedzictwa krwi takim właśnie chytrym i czujnie dbałym o swą przyszłość „arrivistą", jak jego kochanka Hania. Wtedy życie Jakóba popłynęłoby szczęśliwie. Ale spuścizna ibsenowska zaciężyła na tej postaci nieco papierowej. Zato wszystkie inne są z ciała i żywe, jak rzadko nawet u Rittnera.

Naturalnie, że **s t y l**, w jakim mówi się tu o stosunku prawdy do życia, dalekim jest od patosu tragikomedji ibsenowskiej. Wiadomo, że wielki pisarz borykał się z tem pytaniem długie, najlepsze lata swojej twórczości: w „Wrogu ludu" dał apostoła prawdy, w młodym Werle tępego jej manjaka, wreszcie w Rebece West pokazał, jak szlachectwem duszy dojrzewa się do heroicznego jej wyznania. Wszędzie tu stwierdza się biologiczna wartość kłamstwa, a imperatyw prawdy wydźwiga się kosztem szczęścia i na gruzach życia. Ponure to odkrycia komunikuje nam Ibsen z nielitościwą pogardą samotnika; żaden uśmiech nie wymknie się z oczu, wlepionych w ślepia przeznaczenia, ani z ust, ściśniętych skurczem rezygnacji. Rittnera nie opuszcza nawet w chwili takich rozpoznań sceptyczny uśmiech przebaczenia; nie odwraca się od swych ludzi nawet wtedy, gdy nimi pogardza, a smutną jałmużnę życia: mijający urok chwil przyjmuje z wdzięcznością, choć wie, jaka pustka czai się w ich wnętrzu. Wiem, — mówi jego mądrość, — że i moja „prawda" fałszuje się sama razporaz namiętnością albo interesem; miałżebym żądać czegoś lepszego od innych? Nie chce ich tedy reformować. Dlatego swego Jakóba bynajmniej nie uwielbia; poprostu wie, że taki niedoświadczony idealizm, taka młodzieńcza wiara w życie i w siebie jest istotnie rodzajem głupoty, skazanej na klęskę.

Z tem łączy się styl reżyserji. Sprawa ta była onegdaj przedmiotem żywej dyskusji w prasie warszawskiej. Kamiński zrobił podobno z szambelana starego kutwę, drapieżnego niechluja, lubieżnego mizantropa. Nastrój ten narzucił otoczeniu: Hania Brydzińskiego mściła się, jak sekutnica, a Jaracz zarzynał siebie i innych „prawdą", jak ponury weredyk. Przedstawienie to przyjęła krytyka i publiczność entuzjastycznie. Zamącił jednomyślność Boy. Zauważył słusznie, że jest utwór Kamińskiego, nie Rittnera. Bo Rittner to nie Molier, a Szambelan nie Harpagon lub Tartuffe. Ten starzec, który życie strawił na twardym trudzie, ratując rodzinną schedę, poczuł na progu starości, za późno, niedosyt serca, które dopomina się o swe prawo: oto cała jego wina! Dopomina się niezdarnie, opryskliwie; nie szczędząc najbliższych, stwarza dokoła nastrój szpiegowski, w którym tłamszą się biedne, szare egzystencje; ale nie demon to, furjat, ani człowiek bez serca. Przeciwnie: człowiek z nienasyconym głodem kochania, które nie wie tylko, dokąd się ma zwrócić: chce uwierzyć, że Jakób jest jego synem, że się bił za niego, że w synu kucharki odzywa się krew szlachecka. Pozbawiony tej iluzji, czepia się innej, stokroć bardziej niebezpiecznej: sięga po córkę fornalską, po jej młodość i urodę. Jakób jeszcze raz targnie się na złudę swego dobroczyńcy: rzuci mu w twarz wyznanie, że Hania dawno należy już do niego. Ale tej prawdy szambelan już nie przyjmie: jego instynkt życia odrzuci ją poprostu i bez dyskusji. Wbrew faktom i wbrew oczywistości uczepi się kłamstwa, wymusi na dziewczynie zaprzeczenie, wypędzi krewnych i Jakóba, i zostanie sam na sam ze swojem „szczęściem".

Tak go gra p. Sosnowski; nie odrażał, ani

szawska" (organ N. D.) podała artykuł „Głosu Narodu", dr. X. Y. w ważniejszych ustępach powstrzymując się od uwag. Natomiast „Gazeta lwowska" poświęciła projektowi Ch. D. dwa artykuły, dotyczące siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego. Lwowski dziennik wypowiada się naprzód przeciw tworzeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

„Nie leży — pisze — w interesie państwa otwieranie na oścież obcej inwazji bram miasta najbardziej polskiego między Sanem a Zbruczem, miasta, które równocześnie jest ogniskiem ruskiego życia politycznego. Nie trzeba chyba uzasadniać, że jak w orbitę polityki wciągnęli Rusini wszystkie swe instytucje kulturalne, humanitarne i gospodarcze, tak natychmiast twardo postawiliby swą stopę w murach nowej uczelni. **Jej apolityczność, jej państwowo-wychowawcza praca na lwowskim gruncie nie da się pomyśleć**".

Taksamo stanowczo odrzuca „Gazeta" pomysł ulokowania uniwersytetu w Haliczu lub Stanisławowie, w miastach, które „nie mają podstawowych warunków dla istnienia wyższej szkoły". Pozostaje wobec tego Warszawa lub Kraków. „Gazeta" oświadcza się za Krakowem.

Przy tej sposobności rozprawia się z „Czasem", który niedawno opowiedział się przeciw Krakowowi (delikatnie dając do poznania, że wolałby Lwów), a to z tego powodu, iż „podobna decyzja nikogo nie zadowoli". „Gazeta lwowska" przyznaje, że istotnie Kraków nie zadowoli wielu! Ale kogo? Nie zadowoli szowinistyczno-nacjonalistycznych partyj ukraińskich, które nie chcą słyszeć o uniwersytecie gdzieindziej, jak tylko we Lwowie. Ale rząd polski nie może stawać na stanowisku tych partyj! W konsekwencji bowiem — słusznie zauważa „Gazeta lwowska" —

„musiałaby Polska cofnąć się do linji Curzona i jeszcze słuchać zarzutów o krzywdzie. Władze musiałyby wypuścić na wolność wszystkich sabotażystów i wynagrodzić ich za czas zmarnowany w więzieniu".

Polska natomiast winna w sprawie, o którą chodzi, brać pod uwagę młodzież ruską przedewszystkiem.

„Diło" zapowiada: „Do Krakowa nie pójdzie ani jeden student". Więc bojkot? Straszak ten przestał nam imponować od chwili, gdy mimo teroru i publicznej anatemy pół tysiąca studentów „tajnego uniwersytetu" wpisało się na uniwersytet Jana Kazimierza. Terorem można nawet najcierpliwsze społeczeństwo tylko do pewnej granicy za nos wodzić. Potem do steru przychodzi rzeczywistość życiowa i jej nakaz bywa ostatecznym".

Poświęciliśmy sprawie uniwersytetu ruskiego dość dużo miejsca; jest ona bowiem w splocie trudności kresowych jedną z najważniejszych i zarazem najpilniejszych do załatwienia. Nie można dłużej tolerować obecnego stanu, że znaczna część młodzieży ruskiej i białoruskiej bawi na studjach w Pradze, przyciągana przez praski rząd przy pomocy hojnie rozdzielanych stypendjów. Nie można tego stanu rzeczy tolerować choćby dlatego, że pobyt w Pradze powiększa w jej szeregach niechęć do państwa polskiego. Choćby ten jeden wzgląd, pomijając inne, winien zadecydować o spiesznem załatwieniu sprawy!

Sprawa p. insp. Janika.

Na nasze rzeczowe uwagi o działalności p. Dra Janika, inspektora szkół powszechnych w Krakowie, odpowiedział „Naprzód" (charakterystyczne). Cały jego artykuł p. t. „Metody walki reakcjonistów krakowskich z oświatą (!) i szkolnictwem" (!) przeczytaliśmy i widzimy się zmuszeni stwierdzić: 1) **„Naprzód" nietylko nie obalił żadnego z zarzutów postawionych p. Janikowi, ale nie spróbował z nimi nawet polemizować**; 2) **temsamem zaś** — uważamy — **przyjął je do wiadomości, jako wyraz prawdy**; 3) całą swoją złość, z powodu ujawnienia pewnych momentów z działalności p. Janika, wywarł bezpodstawnie na dyr. Mikulskim, który z naszymi artykułami w związku ze sprawą p. Janika, nie ma nic wspólnego.

To należało powiedzieć, by się stało wiadomem, że p. insp. Janik nie zaprzeczył żadnemu z postawionych mu zarzutów, a jego adwokat z „Naprzodu" dla ratowania sytuacji uciekł się do osobistych napaści na jednostkę, nic z omawianą sprawą niemającą wspólnego!

---

oburzał, lecz zdobywał współczucie, był więc bardziej autentyczny, bliższy intencjom autora, niż Kamiński. Ale całość przedstawienia była i tak o kilka tonów za ponura. Jest to przecież mimo wszystko komedja. Ale to już los sztuk Rittnera, że barwią się na różne tonacje, zależnie od humoru reżysera. Rittner sam mawiał, że oglądając je na scenie, często ich nie poznaje: tak są niepodobne do tych, które napisał. Tak są też widocznie wieloznaczne. Jakób może też być młodzieńczym idealistą, brutalnym weredykiem, twardogłowym monomanem, pełnym poezji Don-Kiszotem. Pan Nowakowski grał go „poprostu", podkreślał dobroduszną, gminną, przyrodzoną prawość charakteru. Z dawnej obsady, która ma swoje świetne tradycje, została jeszcze tylko doskonała mama Modzelewska; natomiast Hania panny Modzelewskiej, dziewczę hoże, wiotkie i jasnowłose, za mało ma upartej i drapieżnej woli, za mało nieświadomej, zdrowej nikczemności, aby sprostać sytuacji, w której postawiło ją życie. Po Sobiesławie i Bończy objął rolę Teofila pan Ratschka; nie dostaje mu dezynwoltury, rasy, zdezolowanej elegancji, ale w momentach upokorzenia zabawnie ratował ekoficerską godność i pogodę umysłu. Bardzo dobrą jest elegijna, koronkowa „wenecjanka" pani Ordyńskiej. Młody Frenkiel trafnie markował przecherną czujność doktora, a postacie epizodyczne stworzyli panna Walewska, pp. Berski i Żymirski.

Tadeusz Świątek.

Poseł Stańczyk przed sądem.

PIĘTNASTY DZIEŃ ROZPRAWY.

Po trzydniowej przerwie, spowodowanej chorobą sędziego przysięgłego p. Józefa Weissa, dyr. Banku Małopolskiego, przyszła wczoraj do skutku rozprawa, aczkolwiek pod dalszą nieobecność p. Weissa. **Przewodniczący konstatuje na podstawie świadectw lekarskich, że stan zdrowia przysięgłego nie uległ poprawie, wobec czego na wniosek prok. Sożańskiego obsadza opróżnione miejsce zastępcą przysięgłych p. Wincentym Wolffem.** Przewodniczący stwierdza dalej, że w myśl pierwotnych planów mieli być **do środy 25 bm. przesłuchani wszyscy świadkowie**, podczas gdy dotąd nie zdołano załatwić się nawet z połową świadków; podaje następnie, że zgłosił się w sądzie generał Becker, przybyły specjalnie z Łomży, a i generał Czikel wyraził chęć rychlejszego przesłuchania. Gen. Becker zeznawał będzie dzisiaj, zaś przesłuchanie gen. Czikla nastąpi dopiero pod koniec przyszłego tygodnia.

Steoretypowe komunały o drożyźnie.

Przewodniczący otwierając postępowanie dowodowe oświadcza, że przesłuchany zostanie najprzód Jan **Stańczyk.** Poseł socjalistyczny wstaje z ławy oskarżonych, podchodzi ku trybunałowi, oddaje od niechcenia ukłony przysięgłym i przewodniczącemu i głosem dobitnym rozpoczyna przemówienie. Na modłę swoich towarzyszy **omawia szeroko sytuację gospodarczą kraju** za rządów Sikorskiego i Witosa, **posługuje się cyfrowemi zestawieniami Klemensiewicza** co do wzrostu drożyzny, rozwodzi się obszernie nad „niedolą robotnika", używając znanych już, a **stereotypowych komunałów i frazesów swoich poprzedników z Rady robotniczej P. P. S.** Przechodząc do okresu strajków, a ostatnio do zarządzeń militaryzacji kolejarzy na terenie Krakowa, poseł Stańczyk dopatruje się tu **bezprawia rządu, miota obelgami pod adresem min. Kiernika i premjera Witosa,** krytykuje dosadnemi określeniami „środki represyjne", które — jak twierdzi — musiały sprowokować (!!) zrozpaczonego robotnika i pchnąć go na drogę **samoobrony!** „Grożono kolejarzowi — wywodzi — sądami doraźnemi, powoływano ludzi niewojskowych i to nie kategorje roczników, ale grupki funkcjonarjuszy i pędzono ich wbrew postanowieniom konstytucji do szeregów wojskowych. Bezprawnym metodom rządu Witosa dawaliśmy wyraz (!) w Sejmie i na publicznych zebraniach, protestując energicznie przeciw aktom gwałtu!"

Humorystyczne rewelacje o „spisku" prawicy.

Wpadłszy w patos właściwy krzykaczom socjalistycznym, poseł Stańczyk **w sposób perwersyjny** przechodząc nad oskarżeniem prokuratury, fantazjuje na temat **spisku(?!) stronnictw prawicy,** które — według humorystycznych rewelacyj oskarżonego socjalisty — **zmierzały do zamachu stanu (!!) i rozmyślnie dążyły do wywołania zaburzeń robotniczych.** „Znane nam były zdradzieckie plany prawicy, wiedzieliśmy o jej knowaniach (!) antipaństwowych i dążeniach dyktatorskich (!). Zdawaliśmy sobie sprawę, że idzie tu o sprowokowanie (!) proletarjatu, aby potem zbrojnem wystąpieniem przeciwstawić się odruchowi robotników i mieć pretekst do ogłoszenia dyktatury (?!) Wtajemniczeni w zdradzieckie plany stronnictw prawicowych, gloryfikujących mord pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej i konferujących ze spiskowcami, **nie mieliśmy zaufania do tego rządu i zwalczaliśmy go!"**

Oskarżenie — bez odpowiedzi!

O ile osk. Stańczyk wypowiadał się bardzo szczegółowo ze swojej **nienawiści do ugrupowań narodowych i w dosadny sposób określił wrogie stanowisko swojej partji do rządu Witosa, o tyle nad samem oskarżeniem, nad tak poważnemi zarzutami, jak współwina w zbrodni buntu i rozruchu przeszedł prawie bez słowa usprawiedliwienia.** Było widocznem, że zależało mu, by wywołać wśród przysięgłych nastrój agitacyjnem przemówieniem o sytuacji gospodarczej, chciał za wzniesionem przedmurzem drożyźnianem szukać ucieczki i obrony.

W dniu 6 listopada koło 8.30 rano — zeznaje Stańczyk — udał się do mieszkania posła Bobrowskiego, aby omówić sprawę zakazu gromadzenia się robotników pod gołem niebem. Posłyszawszy pierwsze strzały, podążył do Domu robotniczego, skąd po pewnym czasie wrócił do Bobrowskiego. **„Stwierdziliśmy — mówi — że stało się nieszczęście.** W pierwszym rzędzie **należało usunąć wojsko i policję,** aby można się było z robotnikami porozumieć, powstrzymać ich przed dalszymi aktami rozpaczy, podejrzanym osobnikom odebrać broń i w ten sposób osiągnąć spokój". Opisuje dalej swoją **popołudniową czynność w Kasie chorych,** opowiada, jak ludziom wojskowo wyszkolonym kazał zgromadzić się na podworcu Domu robotniczego, mówi o rozejmie, o opanowanych odcinkach robotniczych i t. d. „Koło godz. 3 po południu wygłosiłem ze zdobytej pancerki przemówienie, **wykazywałem winę (!) rządu Witosa za przelaną krew robotnika i żołnierza,** omawiałem sprawę rozejmu, wzywałem do zachowania porządku!"

„Zbrodnicza" szarża.

Poseł Stańczyk krytykując następnie akcję wojskową, **nazywa szarżę ułanów „zbrodniczą szarżą"**, a zbrojne wystąpienie **podburzonych mas** **uniewinnia „rozpaczą i instynktem samoobrony". „Trudno wymagać** — konkludował — **aby towarzysze dali się spokojnie tratować kopytami końskiemi i mordować.** Robotnik krakowski tylko na obrazkach oglądał kozaków uzbrojonych w dzidy; dotąd nie był przyzwyczajony, by zebrania i wiece rozbijano szarżami. Bronić się musiał". W końcowym ustępie swego przemówienia oskarżony socjalista wyraża **życzenie, aby na ławie oskarżonych zasiedli „członkowie rządu Witosa, którzy nadużyli władzy i ponieśli winę strasznej zbrodni"...**

„Naprzód" pod pręgierzem.

Przew.: Z którego okręgu jest pan posłem i w jakim stosunku pozostaje pan do partji krakowskiej?

Osk.: Jestem posłem okręgu dąbrowskiego oraz generalnym sekretarzem związków górniczych, których centrala jest w Krakowie.

Przew.: Kiedy przyjechał pan do Krakowa, ile przemówień i gdzie je pan wygłosił?

Osk.: Do Krakowa przyjechałem 2 listopada 1923 r., przemawiałem trzy razy, t. j. w Sokole w dniu przyjazdu, 5-go przed Domem robotniczym i 6-go po południu.

Przew.: **Czy miał pan wpływ na artykuł „Naprzodu" z 8 listopada, gdzie autor triumfuje nad „zwycięstwem robotnika na całej linji"?**

Osk.: **Nie, i już dokładnie artykułu tego sobie nie przypominam.**

Przew.: Czy wiedział pan o zakazie władz gromadzenia się pod gołem niebem?

Osk.: **Wiedziałem, jednak zarządzenie to uważałem za bezprawie (!).** Jako poseł poczuwałem się się do obowiązku, aby robotnika poinformować o przebiegu strajku i pertraktacji z rządem.

Przew.: Dlaczego podkreśla pan wyrażenie „poseł"; czy nie lepiej było użyć swojej interwencji poselskiej na terenie sejmowym?

Osk.: Próbowaliśmy tego, ale bezskutecznie.

Dalsze pytania nawiązuje przewodniczący do **podburzających przemówień w Sokole i na ulicy Dunajewskiego.** Według raportów policyjnych, **Stańczyk agitował przeciw poddawaniu się kolejarzy zarządzeniom militaryzacyjnym, nakłaniał ich do wytrwania w strajku,** głosił że kolejarze nie mogą odpowiadać przed sądem doraźnym, że **żołnierze-robotnicy nie skierują karabinów przeciw robotnikom cywilnym i t. d. Stańczyk przeczy dużej części zarzutom,** przyznaje się jednak, że **używał określeń dosadnych!**

Przew.: Czy byli poza panem ludzie, którzy uplanowali z góry zbrojne powstanie?

Osk.: Nic o tem nie wiem.

Prok.: Dlaczego pan, wiedząc o zakazie województwa gromadzenia się pod gołem niebem, nakazał robotnikom w dniu 5 listopada zebrać się nazajutrz pod Domem robotniczym? Czy nie miał pan innych sposobów zawiadomienia strajkujących o przebiegu rokowań z rządem, np. drogą skomunikowania się z mężami zaufania poszczególnych organizacyj?

Osk.: To nie jest do przeprowadzenia; kto się orjentuje w ruchu robotniczym, ten wie, że droga pośredniego porozumiewania się nie prowadzi do celu.

WRAŻENIE MOWY STAŃCZYKA.

Cały sposób obrony Stańczyka, przypominający żywo zeznania Klemensiewicza, Jaroszewskiego, Hoffmana i Ziffera, wypadł mdło i bez wrażenia. Niesmak wzbudzić musiało prowokacyjne przemówienie Stańczyka o stosunku rządu Witosa do warstw pracujących, napewno niedobrze oddziałało oficjalne wypowiedzenie się oskarżonego z nienawiści do stronnictw prawicy i rządu narod., a co już aż nadto wymownie świadczyło o taktyce oskarżonego, to system ominięcia właściwego oskarżenia drogą krzykliwego tuszowania własnych win nieistotnemi a kłamliwemi opisami podłoża rozruchów socjalistycznych.

Daszyński z karabinem.

Po przerwie południowej zeznaje p. **Zofja Linkówna.** W dniu 6 listopada wracając z matką z kościoła, przechodzić musiała przez istny ogień karabinowy tak, że z trudem dotarła do domu przy ul. Łobzowskiej. Krwawe sceny uliczne oddziałały tak silnie na matkę staruszkę, **że uległa silnemu atakowi sercowemu.** Linkówna wyglądając od czasu do czasu na ulicę przez okno mieszkania **zobaczyła w pewnej chwili osk. Stefana Daszyńskiego, jak szybkim krokiem, zdradzając przytem widoczne zdenerwowanie, przeszedł ul. Łobzowską, trzymając w ręce karabin. Zeznania p. Linkównej potwierdza jej brat Antoni,** który nadto opisuje znane już epizody ostrzeliwania szwadronu ułanów rotm. Bochenka.

Świadek **Ludwik Marzec,** komisarz dyrekcji policji, składa **relację z przemówienia Stańczyka w Sokole w dniu 2 listopada.** Zeznania świadka — zgodne z odnośnymi raportami policyjnymi — są tylko ustnem **potwierdzeniem podburzającej treści przemówienia** oskarżonego posła.

Świadek **Kazimierz Chrzczonowicz,** podpułkownik W. P., składa **zeznania odnośnie do Związku strzeleckiego.** Świadek mieszkając w Hotelu Polskim przy ul. Florjańskiej **obserwował ożywiony ruch z Związku strzeleckim,** mieszczącym się w przeciwległym budynku, **widział, jak do lokalu związku wchodziło dwóch osobników z karabinami**

Niestrudzony bojowiec.

Dalsi świadkowie zeznają co do osk. Fuchsa (urz. poczt.). I tak p. **Zofja Boronowa,** mieszkająca w kamienicy Wolnego przy pl. Szczepańskim, opowiada jak krytycznego **dnia przyszedł do jej mieszkania osk. Fuchs z ośmioma uzbrojonymi w karabiny bojowcami i przystąpił do przeprowadzania rewizji.** Fuchs oświadczył, że z tego domu strzelano do robotników, toteż musi poszukać broni. Napastnicy **przetrząsali łóżka i zaglądali nawet do pieców.** W trakcie tego **Fuchs chwalił się z rozbrojenia wojska, mówił o zdobywaniu pancerki i karabinów maszynowych, przyczem podnosił własne zasługi.** Świadek **Marjan Ziobrowski,** agronom, mieszkający w tymsamym domu, był świadkiem rewizji, jaką znowu **w jego mieszkaniu przeprowadzał Fuchs.** Niestrudzony „poszukiwacz broni" **chełpił się ze swego bohaterstwa jako komendanta bojówki, opowiadał, jak komenderował oddziałem rewoltantów i jak strzelał do ułanów, przyczem triumfował z śmiertelnych wyników akcji bojowców.** Świadek **Natalja Wolnowa** opisuje identyczną scenę rewizji w jej mieszknaiu zaś świadek **Jan Bednarski,** stróż kamienicy, gdzie mieści się kawiarnia Centralna, opowiada o wtargnięciu bojowców do budynku, który dozorował. W godzinach rannych **wyważyli drzwi wchodowe czterej robotnicy,** a przystąpiwszy do niego, **kazali mu pod groźbą karabinów oprowadzać ich po kamienicy w poszukiwanin za ukrytą policją. Wśród napastników znajdował się i Fuchs.**

Po godz. 2 po poł. przewodniczący odracza rozprawę do dzisiaj, t. j. do piątku.

Od Administracji.

Szanownych P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty na miesiąc Lipiec 1924 r. celem uregulowania nakładu. W tym celu załączamy do dzisiejszego numeru czeki P. K. O.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Międzynarodowa konferencja studentów,

mająca się odbyć w Warszawie we wrześniu b. r., zgromadzi przedstawicieli 37 państw, którzy, przy sposobności kongresu, będą mieli okazję poznać naocznie Ojczyznę naszą, nasze zwyczaje i obyczaje, tradycje i bogactwa. Przyszli uczeni, mężowie stanu i działacze społeczni, którzy urabiać będą opinję swych społeczeństw, poznają życie polskie. Komitet urządzający ten kongres, rozumiejąc donosłość tych odwiedzin, spodziewa się, że ogół naszego społeczeństwa postara się o okazanie młodym przybyszom naszej tradycyjnej gościnności.

Celem zaznajomienia młodych cudzoziemców z ziemiaństwem polskiem, stanowiącem przez swoje znaczenie w stosunkach kulturalnych i ekonoicznych chlubę naszej Ojczyzny, projektowane są w czasie od 12—16 września wycieczki do dworów, niezbyt od stolicy odległych.

Zamach na pociąg pancerny pod Wilnem.

W nocy z 24 b. m. pociąg pancerny „Danuta", jadący z Landwarowa do Wilna, natknął się w pobliżu stacji Wilno na barykadę z kamieni i kloców, ułożoną na torze. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, pociąg uniknął niebezpieczeństwa. Sprawców nie zdołano wykryć. Śledztwo w toku.

Na tropie sprawców kradzieży banknotów złotowych.

Podczas bardzo skrupulatnej rewizji u jednego z gospodarzy w Łebnie w powiecie wejherowskim, natrafiono — opukując ściany domu — na miejsce w kuchni, gdzie zamurowana była skrzynka z butelką, zawierającą ośm banknotów 1000-złotowych. Gospodarz ów był swego czasu karany za handel banknotami złotowemi, skradzionemi przed dwoma laty ze statku angielskiego „Markow", wiozącego banknoty złotowe dla rządu polskiego.

Wyrok w praskiej „aferze benzynowej".

W Pradze skończył się w dniu 25 b. m. proces w sprawie słynnej „afery benzynowej". Główny oskarżony, ministerjalny szef prasowy, Dr Svatek, został zasądzony na 13 miesięcy więzienia, utratę wszystkich odznaczeń i dwu doktoratów, które posiadał. Dyplomy naukowe może odzyskać z powrotem jedynie za pozwoleniem prezydenta republiki. Inni oskarżeni otrzymali od 8 do 24 miesięcy aresztu. Skazani karę przyjęli; prokurator państwowy natomiast zgłosił rekurs z powodu niskiego wymiaru kary.

Na jakie trudności napotyka Amundsen.

Z Chrystjanji donoszą, że fabryka samolotów w Pizie, budująca samolot dla Amundsena, wzbrania się dostarczyć go Amundsenowi, zanim nie otrzyma reszty umówionej ceny i jeżeli Amundsen nie wykupi samolotu do dni dziesięciu, to Włochy wyślą na własną rękę ekspedycję lotniczą do bieguna. Amundsen spodziewa się, że sprawa uregulowania zapłaty będzie załatwiona pomyślnie. Nie chciał on przyjąć propozycji, by uczestniczył jako drugi komendant w ekspedycji włoskiej.

Amerykański pomysł.

W pierwszych dniach czerwca odbyła się przed sądem w Chicago rozprawa przeciw synom miljarderów: Leopoldowi i Loebowi, o zamordowanie Roberta Franksa.

Jak podaje „Dziennik Chicagowski", otrzymał tamtejszy szef policji jeszcze przed zakończeniem procesu list z Milwaukee, zaopatrzony podpisem Curta Giesler z Milwaukee, Wis., w którym autor listu powiada, że gotów jest każdej chwili przybyć do Chicago na wypadek, gdyby Leopolda i Loeba skazali na śmierć przez powieszenie. W takim razie chętnie zgodzi się, **by jego powieszono na miejsce jednego z synów miljonerów,** naturanie pod warunkiem, że rodzina jego otrzyma od rodziców chłopca miljon dolarów.

List ten zawiera postcriptum: „Proszę pana, panie szefie policji, niechaj pan zawiadomi rodziców chłopców o mojem postanowieniu. Nie mam poco żyć, pracowałem ciężko przez całe moje życie i nic za to nie mam, ani moja rodzina. A umrzeć muszę tak, czy tak".

MATURA W ŻYWCU. W dniach od 11 do 13 b. m. odbył się w gimnazjum im. Kopernika w Żywcu egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora zakładu, p. Waśniowskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Augustynowicz Adam (cel.), Babińska Stan. (cel.), Błasiak Bron., Brablec Jerzy, Bydliński Wit, Dobosz Djonizy, Dudek Stan., Firlejczyk Juljan, Genzerówna Marja (cel.), Giercuszkiewiczówna Eleonora (cel.), Jasicki Bron., Jasiński Stan., Jaworska Stefanja (cel.), Kubielas Czesław (cel.), Kruczyński Wład. (cel.), Lewandowski Stan. (cel.), Moliński Ant., Nehmer Aleks., Obtułowicz Adam, Oślizło Józef, Paciorek Alojzy, Pałeczna Zofja (cel.), Ropkówna Marja (cel.), Rybarski Kaz., Sagan Marek, Stolarczewicz Leon, Zych Wiktor.

ULGI DLA ROLNIKÓW. Aby ułatwić rolnikom nabycie tak dziś koniecznych dla racjonalnego gospodarstwa nawozów potasowych, rząd postanowił udzielać wolnych od opłat wywozowych pozwoleń na eksport jęczmienia i żyta tym organizacjom rolniczo-handlowym, które przed dniem 15 września b. r. przedstawią zaświadczenia Sp. Akc. eksploatacji soli potasowych we Lwowie, że nabyły krajowe sole potasowe. Ilość zboża zwolnionego od cła wywozowego odpowiadać będzie ilości nabytych soli potasowych. Równą, a może bardziej jeszcze w obecnym czasie ciasnoty gotówką, cenną ulgą jest przyznanie taniego i długoterminego kredytu odbiorcom kałuskich i stebnickich soli potasowych i kainitu.

LEKKOATLETYCZNA DRUŻYNA POLSKA W PARYŻU. W sobotę 21 b. m. kurjerem na Poznań—Berlin wyjeżdża do Paryża z Warszawy nasza drużyna lekkoatletyczna pod kierownictwem członka Związku lekkoatletycznego, p. Chrapowickiego. Wskutek szczupłości funduszów, wyjeżdża tylko sześciu zawodników.

WOJOWNICZY RUCKER. W sprawie niejakiego p. Wilhelma Rückera z Jaworzna, którą już w naszej kronice onegdaj notowaliśmy, otrzymujemy nowe szczegóły. Sprawa ta miała się następująco: P. Rücker, urodzony w Czechach i karany sądownie za swoje wystąpienie przeciw policji państw., napadł na ulicy na notarjusza p. Gerlacha **i począł obrzucać go obelgami: „Polski cham, polski drab" i t. d. Od słów przyszło do czynów**

i wywiązała się utarczka. P. Gerlach nie jest winien tego przykrego zajścia.

KATASTROFALNE UPAŁY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. W środkowych stanach Ameryki Północnej, przedewszystkiem w Ohio i w Illinois, panują niezwykłe upały. W Chicago, gdzie temperatura doszła do 94 stopni Fahrenheita, zanotowano 11 wypadków śmierci od porażenia.

Z ruchu Ch. D.

Wiec Chrześcijańskiej Demokracji w Krakowie.

W sobotę dnia 28 czerwca urządza Zarząd Okręgowy Ch. D. wiec obywatelski w Katolickim Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11 o godz. 7 wieczór. Referują poseł Henryk Mianowski i senator Aleksander Adelman na temat: „Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie". O liczny udział w zebraniu uprasza Zarząd.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wycieczka rolników duńskich a pretensje żydków małopolskich.

W ostatnich dniach bawiła w Krakowie wycieczka wybitnych rolników duńskich, podejmowana przez Małopol. Tow. rolnicze. W skład jej wchodziły również wybitne osobistości ze świata politycznego w Danji, jak również i przedstawiciele prasy duńskiej. Goście bawili w Krakowie dn. 19 i 20 b. m. i w tym czasie zwiedzili gospodarstwa hodowlane w Jodłowniku powiatu limanowskiego i w Rabie Wyżnej powiatu makowskiego. W Krakowie zwiedzono, prócz zabytków, Zakład weterynarji i Wydział rolniczy U. J. Goście udali się następnie do salin wielickich, które wywarły na nich ogromne wrażenie. W dniu 20 b. m. uczestnicy wycieczki podejmowani byli przez M. T. R. w restauracji „Grand hotelu" skromnem śniadaniem, w którem udział wziął p. wojewoda Kowalikowski, jak również przedstawiciele naukowego świata rolniczego, pp.: prof. Adametz i Załęski.

Na koniec rzecz charakterystyczna: przy postoju w Mszanie Dolnej otoczyła gości duńskich grupka przedstawicieli naszej mniejszości narodowej i zorjentowawszy się, iż ma do czynienia z misją zagraniczną, rozpoczęła przez usta inteligenta-adwokata wywodzić żale i narzekania na stosunki panujące w Polsce. Odprawa na miejscu jednakże się znalazła, co ciekawsze zainicjowana przez samych Duńczyków. Komentarzy nie trzeba.

Kraków, 27 czerwca.

PROCESJA KU CZCI SERCA JEZUSOWEGO odbędzie się dnia 27 b. m. z kościoła OO. Jezuitów na Wesołej ulicami: Kopernika, A. Potockiego, Sienną na Mały Rynek, skąd, po kazaniu i suplikacjach, wróci ul. Mikołajską i Kopernika. Początek procesji o godz. 5.30 po południu.

PRZEDSTAWIENIA TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO NA WOLNEM POWIETRZU. W sobotę o godz. 8.45 powtarza teatr na podwórzu zamkowem Wawelu jedyny raz w tym sezonie, tak entuzjastycznie w roku ubiegłym przyjętą „Odprawę posłów greckich", z pp.: Wysocką, Kopczewską, Kosmowską, Brackim, Burnatowiczem, Jednowskim, Sochą, Szymańskim i Kułakowskim w rolach głównych. — Sprzedaż biletów na przedstawienie „Kościuszki" na Błoniach krakowskich rozpocznie się od dzisiaj (piątek 27 b. m.) w specjalnym namiocie na Rynku krakowskim i trwać będzie w godzinach od 9 rano do 1 w południe i od 4 do 8 wieczorem. Zapowiedzią przedstawienia, że się w terminie odbędzie, t. j. w niedzielę 29 b. m., będzie Capstrzyk orkiestry policji państw. po ulicach. Pierwsze przedstawienie o godz. 3, zaś drugie zaraz po niem, o godz. 5 po południu.

WYJAZD UCZNIÓW NA KOLONJĘ WAKACYJNĄ. Uczniowie gimnazjów krakowskich, którzy przyjęci zostali na kolonję wakac. w Porębie Wielkiej, zgromadzą się w niedzielę dnia 29 b. m. punktualnie o godz. 10 przed południem w gimn. IV (ul. Krupnicza 2), gdzie nastąpi ostateczny podział kolonistów na sezon lipcowy i sierpniowy. Wyjazd kolonji do Poręby Wielkiej we czwartek dnia 3 lipca o godz. 8.50 rano. — Za Wydział Tow. Kol.: Prof. Władysław Koch, kierownik kolonji.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZBRODNI W PRZEGORZAŁACH wykazuje, że zamordowana jest córką biednej rodziny żydowskiej, zamieszkałej przy ul. Miodowej w domu pod l. 26 i zajęta była jako pracownica w jednej z tut. fabryk pończoch. Nazywała się Nacha Popper. Według twierdzenia matki, Nacha była pracowitą córką i nie miała żadnych podejrzanych znajomości. Co ściągnęło nieszczęście, nie umie sobie wytłumaczyć. Zamordowana posiadała przy sobie, oprócz kolczyków i zegarka, także skórzaną torebkę, w której znajdowało się 120 miljonów. Torebki owej policja przy zamordowanej nie odszukała. Przypuszczać należy, że została ona skradzioną lub zrabowaną. Wobec podobnego stanu rzeczy, dotychczasowe śledztwo bierze inny obrót.

WYPADEK, CZY ZAMACH SAMOBÓJCZY? Wczoraj wieczorem służba kolejowa zauważyła leżącego bez przytomności na szynach pisarza kolejowego, N. Tesarza. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził u p. T. głęboką ranę na głowie i wstrząs mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono nieszczęśliwego do szpitala.

APASZE GRASUJĄ. Wczoraj wieczorem w przeciągu jednej godziny interweniowało Pogotowie ratunkowe w dwóch wypadkach krwawych napadów ulicznych. I tak: na ulicy Królewskiej został zaatakowany przez opryszków Piotr Kozłowski, blacharz, który został postrzelony w prawe płuco, a w pół godziny potem na tejsamej ulicy apasze ranili ciężko Rajmunda Jasińskiego. Ofiary rozwydrzenia opryszków w Krakowie przewieziono do szpitala.

Zawiadomienia i komunikaty.

MŁODZIUTKI SOKÓŁ. Dziś, w piątek, o godz. 4 po południu odbędą się ćwiczenia sokolskie uczniów szkoły powszechnej im. św. Barbary na boisku lub w sali Sokoła, połączone z koncertem 20 pp.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „R. U. R."

Sobota: „Odprawa posłów greckich" (teatr na Wawelu, godz. 8.45).

Niedziela: O godz. 3 i 5-tej „Kościuszko pod Racławicami" (na Błoniach); wieczorem „Romantyczna panna".

Repertuar Operetki.

Piątek: „Dzidzi".

Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet".

Niedziela: Po południu „Dzidzi"; wieczorem „Najpiękniejsza z kobiet".

Repertuar „Bagateli".

Piątek: „Głupi Jakób".

Sobota: „Głupi Jakób".

Niedziela: Po poł. „Dr Stieglitz" (ceny zniżone) ;wieczorem „Głupi Jakób".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Hazard".

WANDA: „Afera djamentowa między Ameryką a Paryżem".

SZTUKA: „Maks Linder w zamku duchów".

ZACHĘTA: „Tajemnica stajni wyścigowych".

PROMIEŃ: „Ta, czy tamta".

REDUTA: „Demon-Kobieta" (Zaraza).

Wiadomości gospodarcze.

O DOPŁYW KAPITAŁÓW OBCYCH.

Aktualny ten obecnie problem porusza w „Gazecie Warszawskiej" p. Karpiński, prezes Banku Polskiego. Zdaniem jego, dopływ kapitałów zagranicznych do naszych przedsiębiorstw jest konieczny, gdyż tylko tą drogą może być osiągnięte u nas pożądane tętno życia gospodarczego. Toteż należy robić wszelkie ułatwienia, aby dopływ ten stał się istotnie poważnym. Mimo konsolidacji naszych stosunków finansowych, kapitał zagraniczny stroni jednakże wciąż od nas. Powodem tej taktyki jest — według p. Karpińskiego — tak nieufność zagranicy do trwałości naszych stosunków, jak i brak solidności ze strony naszych firm w spłacaniu przedwojennych zobowiązań kredytowych wobec zagranicy. P. prezes jednak przypuszcza, iż w miarę konsolidacji warunków naszego życia gospodarczego, stosunki te ulegną znacznej zmianie na lepsze, tak, że możemy spodziewać się nawet znacznego przypływu kapitału zagranicznego.

Jednakowoż tak, jak w każdej dziedzinie gospodarczej, tak i w tej, koniecznem jest, by przedsiębiorcy samorzutnie nawiązywali stosunki z zagranicą, bez oglądania się na rząd. Nie jest wskazane również, by rząd udzielał gwarancji kapitałowi zagranicznemu, gdyż działa to demoralizująco na własny instynkt przedsiębiorczości. Co się tyczy źródła dopływu kapitałów, to przedewszystkiem wchodzi w rachubę Ameryka.

Proces naszej sanacji wywarł zagranicą nadzwyczajne zdziwienie, gdyż przeważało tam przekonanie, że bez obcej pomocy nie zdołamy wprowadzić dobrego pieniądza. Toteż powodzenie, jakie w tej dziedzinie osiągnęliśmy, zmieniło panujące o nas przekonanie, mimoto zagranica nie ma jeszcze pewności, że nasze stosunki zostały ostatecznie stabilizowane. Powodem tej nieufności jest kryzys gospodarczy.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych			
	Ofiarow.	żądane	transakc.	transak. z d. 25/6
Polski B. Przemysłowy	0·28	0·27	0·25	0.25
Bank Małopolski . .	0·55	0·65	0·65	
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15	0·12	0·15
Pow. Bank Kredytowy				
Bank Komercjalny . .	0·17	0·22		0·19
Bank Zw. Sp. Zarob. .	3·75	4·00		3·80
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·28	0·27	0·23	0·28
„Impex"	0·01	0·02	0 01½	
„Pharma"	0·50	0·55	0·51	0·51
„Polski Glob"				
Żegluga Polska . . .				
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	6·75	7·25	6·90	6·80
H. Cegielski	0·47	0·52	0·51	0·52
Parowozy	0·25	0·30		
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·65	0·75		
„Pocisk" zak. amunicyj.				
„Górka" cement. . .	11·75	12·75	12·00	12·60
Sierszańskie Górnicze	3·75	4·52	4·00	4·10
„Tepege"	2·40	2·60	2.60	2·50
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·35	0·40	0·36	0·33
„Pokucie"	0·30	0.35		0·34
„Oikos"	2·75	3·25		
„Pezet"				
„Strug"	0·90	1·10	1·00	1·10
Syndykat Koszykarski	0·13	0·17	0·15	
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	5·00	5·30		5·05
„Teropol"				
„Krakus".	0·75	1·00	0·90	0·90
Chodorów.	3·95	4·25	4·00	4·25
A. Piasecki	1·30	1·50		
Ćmielów	0·50	0·60	0·55	
Elektrownia Siersza .	0·20	0.25	0·22	
S. W. Niemojowski .				
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, funty angielskie 22.44, korony austr. 7.30, korony czeskie 15.32, liry włoskie 23.36. m

Czeki: Belgja 23.96, Holandja 194.70, Londyn 22.44—22.40, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 27.40, Praga 15.32, Szwajcarja 92.01, Wiedeń 7.30, Włochy 23.36.

Papiery państwowe: Pożyczka złota 7.10—7.20, bony złote 0.74—0.77, pożyczka dolarowa 2.48—2.50, miljonówka 0.53—0.52.

Papiery lokacyjne: 4½% listy zastawne kred. ziemskie 17.70—18.60.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 211.50, Nowy Jork 518.75, Londyn 24.40, Paryż 29.80, Medjolan 24.35, Praga 16.65, Budapeszt 00069, Bukareszt 2.45, Belgrad 6.40, Sofja 4.10, Warszawa —, Wiedeń 00077 3/8.

PIERWSZE NOTOWANIE ZŁOTEGO W WIEDNIU.

We środę po raz pierwszy od dłuższego czasu nastąpiło na giełdzie wiedeńskiej oficjalne notowanie dewiz warszawskich. Warszawę notowano 13.700—13.800.

Wiedeń (PAT) 26 czerwca. Giełda: Warszawa 13.700—13.800.

Nadesłane.

Notatki literackie.

„JUDASZ" K. H. ROSTWOROWSKIEGO WE LWOWIE. Niedawno wystawiono w Teatrze Wielkim we Lwowie jedno z najświetniejszych dzieł K. H. Rostworowskiego — „Judasza z Kariothu" w nieporównanej interpretacji L. Solskiego.

Utwór znakomitego dramaturga przyjęła krytyka bardzo życzliwie, omawiając szeroko koncepcję i realizację dramatu. Naogół zgodnie stwierdzono, że „Judasz" Rostworowskiego — to tragedja małego człowieka. Autor „nie zrobił z niego ani tragicznego bohatera, ani przerażającego zbrodniarza — kazał mu być tylko nieszczęśliwym człowiekiem" — mówi p. A. Cwikowski. „I ten artysta piękny pomysł ujmuje dla całego utworu, który nie jest dramatem jakiegoś głębszego problemu, ale dramatem człowieka jako indywidjum". A p. Włodzimierz Jampolski powiada: „Najprawdziwszem jest w tym dramacie wołanie małości człowieka: Czemu mnie wywyższyłeś, Panie, ponad inne stworzenia, ponad innych ludzi, ponad inne pokolenia?"

P. Wład. Kozicki uznaje koncepcję „Judasza" za „nawskroś realistyczno-psychologiczną", za „czysto ludzką, aż nazbyt ludzką". „Judasz" Rostworowskiego to zwyczajny sklepikarz i dusza sklepikarska". „Zbliżyła się ku niemu fala wielkiej sprawy wszechświata i porwała go w swe kręgi". Ale „mała jego dusza nie jest w stanie wznieść się na wyżyny duchowe". Judasz chce widzieć w Chrystusie „króla ziemskiego". Boleść Judasza, poczucie „własnej lichoty" i rozpacz „jest tak szczera i prawdziwa, że budzi litość".

Najkulturalniejszy naród...

P. Stanisław Przybyszewski w ciekawej swej pracy, drukowanej w „Tygodniku Ilustrowanym", pisze między innemi:

„A czasby już rozwiał zabawną i dziecinną legendę, na jakie wyże zostałby wyniesiony ten lub ów zapoznany w Polsce artysta, gdyby był się urodził Francuzem lub Anglikiem, albo też Skandynawem.

Pierwszy **Żeromski otrzymałby za swoje „Dzieje grzechu" conamniej dwa lata więzienia w Sztokholmie, Daniłowski za swoją „Magdalenę" zostałby skazany w Chrystjanji na ciężkie roboty, za „Legendy" wysłanoby Niemojewskiego w Kopenhadze do jakiejś kolonji zamorskiej**, by go unieszkodliwić, a Bóg mnie ustrzegł przed losem Oskara Wilde'a, gdybym był jako Anglik napisał „De profundis".

I uporczywie powtarzam, nie wiem już który raz: Polska jest stanowczo najkulturalniejszym narodem w Europie, inna rzecz, że nie była w stanie swym twórcom zabezpieczyć materjalnego bytu".

MAŁY FEJLETON.

Walka z djabłem morskim.

Straszliwa ta przygoda spotkała jednego z najdzielniejszych nurków floty francuskiej w Toulonie. Od dziesięciu miesięcy pracował on przy wydobywaniu karabinów maszynowych i amunicji z zatopionego przez łódź podwodną okrętu „Liberte". Nie odstraszyła go nawet śmierć dwóch kolegów, którzy padli ofiarą podobnego do jego obowiązku. Zaznaczyć należy, iż Jean Negri, tak bowiem nazywa się ów nurek, pracował sam jeden koło zatopionego okrętu, nikt bowiem nie miał odwagi brać na siebie tak ciężkiego obowiązku, przy którym mogła go łatwo spotkać straszna śmierć w tych płynnych otchłaniach.

Pewnej nocy miał Jean Negri ciekawy sen. Śniło mu się, że jakiś olbrzymi wąż chciał go zadusić. Skoro opowiedział go swej żonie, ta tknięta złem przeczuciem, nie chciała pozwolić mu wyjść do pracy. Nieustraszonego jednak marynarza nie przekonało to, jednak na usilne prośby wziął tym razem w swą podróż podmorską szablę.

Skoro nurek dosięgnął dna morskiego, spostrzegł, ku swojemu przerażeniu, olbrzymiego polipa, z ośmioma nienaturalnej wielkości mackami (ośmiornica), który w gwarze marynarskiej otrzymał nazwę „djabła morskiego". Nieszczęsnemu nurkowi przypomniał się proroczy sen i prośby żony. Czasu jednak do namysłu nie było, gdyż polip z niesłychaną szybkością zbliżył się do nowej ofiary, wyciągając dwoje ze swych ohydnych macek, które objęły go, zanim zdołał użyć szabli.

„Uczułem — opowiadał potem pielęgnarce — tak szalony ucisk, że byłem pewny, iż wystarczy jedna minuta, aby potwór zgniótł mi klatkę piersiową".

Mimo wszystko nie stracił nurek przytomności umysłu. Lewą ręką pociągnął za linkę, żądając w ten sposób wyciągnięcia na wierzch, a równocześnie prawą ze wszystkich sił żdżgnął szablą potwora. Dwoje macek wprawdzie odpadło, ale zato chwyciła go bestja innemi trzema. Na szczęście sygnał, dany przez nurka, został spostrzeżony i po kilku sekundach poczuł nurek, że jedzie w górę. Polip jednak nie puścił swej ofiary. Najważniejszą teraz rzeczą było, czy nurek wytrzyma przez dwie minuty jazdy do powierzchni morza. W tych więc krótkich chwilach zawrzała rozpaczliwa walka na śmierć i życie. Nurek zadawał raz po razie, zdołał jednak odciąć jedno dalsze ramię polipa, który podniecony tylko walką pochwycił nurka już wszystkiem pozostałemi mackami. Wreszcie nurek utracił przytomność. Skoro wrócił do siebie, znalazł się na pokładzie okrętu, w otoczeniu kolegów, którzy załatwili się właśnie z potworem, obcinając mu wszystkie pozostałe macki. Dopiero wtedy zdołali oswobodzić odważnego nurka, który swoje przejścia przypłacił ciężką chorobą.

H. RIDER HAGGARD. 2

ONA.

Umilkł na chwilę, wsparł głowę na dłoni, a potem ciągnął dalej:

— Małżeństwo kazało mi zarzucić plan, nad którym teraz nie chcę się rozwodzić. Nie mam na to czasu, Holly, nie mam czasu. Przyjdzie jednak dzień, kiedy dowiesz się o wszystkiem, jeśli tylko przyjmiesz moją propozycję. Po śmierci żony zacząłem o nim myśleć na nowo. Przedewszystkiem jednak było koniecznem, a przynajmniej uważałem to za konieczne, abym zaznajomił się dokładnie z narzeczami Wschodu, a zwłaszcza językiem arabskim. I jedynie dla ułatwienia sobie studjów przybyłem tutaj. Wkrótce jednak rozwinęła się moja choroba, a teraz nadchodzi koniec. — I jakby dla podkreślenia tych słów dostał nowego napadu kaszlu.

Dałem mu znów trochę wódki. Po chwili wypoczynku mówił dalej:

— Syna mojego od niemowlęctwa nie widziałem na oczy. Nie mogłem znieść jego widoku, lecz mówią mi, że wyrósł na żywe i ładne dziecko. W tej kopercie — tu wyjął z zanadrza list do mnie adresowany — podałem wskazówki co do kształcenia chłopca. Są może trochę dziwaczne. W każdym razie nie mogę powierzyć ich obcemu. Po raz drugi pytam, czy podejmiesz się zadania?

— Muszę wpierw wiedzieć, na czem ono polega — odparłem.

— Zobowiązujesz się wychowywać chłopca mojego Leona do dwudziestego piątego roku życia, nie posyłać go do szkół, to pamiętaj. W dwudziestopięcioletnią rocznicę jego urodzin skończy się Twoja nad nim opieka i w dniu tym, otworzywszy kluczami, które ci powierzam (złożył je przed sobą na stole) żelazny kufer, dasz mu do odczytania jego zawartość i zapytasz potem, czy chce lub nie podjąć się zadania. Nie zobowiązuję go do niczego. A teraz co do warunków. Obecny mój dochód wynosi dwa tysiące dwieście funtów rocznie. Połowę z tego dochodu zapisuję ci w testamencie, o ile przyjmiesz opiekę nad moim synem — to jest tysiąc funtów rocznie tytułem wynagrodzenia dla ciebie, który życie swoje sprawie tej oddajesz i sto funtów rocznie na koszta utrzymania chłopca. Reszta ma pozostać nienaruszoną aż do chwili, kiedy Leon rozpocznie dwudziestypiąty rok swojego życia, aby w razie podjęcia się zadania, o którem wspomniałem, mógł rozporządzać większą sumą.

— A w razie ewentualnej mojej śmierci? — spytałem.

— W tym wypadku opiekuna wyznaczy mu sąd i wówczas los nim pokieruje. Pamiętaj jednak, aby mimo wszystko żelazna skrzynia dostała mu się w testamencie. Posłuchaj Holly! Nie odmawiaj mej prośbie. Wierzaj, nic na tem nie tracisz. Nie jesteś stworzony dla świata — on cię tylko napoi goryczą. W ciągu najbliższych tygodni uzyskasz stopień uniwersytecki, a dochód jaki ci to przyniesie, w związku z tem, co pozostawię, umożliwi ci życie i pracę bez troski, a w wolnych chwilach pozwoli ci oddawać się sportom, które tak lubisz. Nie będziesz w niczem krępowany.

Przerwał i spojrzał na mnie niespokojnie, wahałem się jednak ciągle.

— Zrób to dla mnie, Holly! Byliśmy zawsze przyjaciółmi. Zresztą nie mogę już zwracać się do kogo innego.

— Dobrze — rzekłem — zgadzam się, o ile treść tych papierów nie każe mi zmienić zdania. Tu wskazałem na kopertę, która razem z kluczami leżała na stole.

— Dziękuję ci, Holly, dziękuję ci. Niema tam nic strasznego. Przysięgnij przed Bogiem, że będziesz chłopcu ojcem i że dopełnisz wskazówek, zawartych w liście!

— Przysięgam — rzekłem uroczyście.

— Pamiętaj, że kiedyś zapytam, czy dotrzymałeś przysięgi. Zmarły i zapomniany, będę jednak żyć zawszo. Wszak śmierć Holly, jest tylko przemianą, a jak się dowiesz w przyszłości, przemiana ta może uledz dłuższej zwłoce. — Tu dostał znów straszliwego napadu kaszlu.

— Muszę odejść — powiedział. Zostawiam ci skrzynię, a testament, który znajdziesz między papierami, upoważni cię do odbioru dziecka. Wynagradzam cię sowicie, Holly, bo wiem, że jesteś uczciwy, lecz biada, gdybyś nadużył mego zaufania!

Nie rzekłem ani słowa: zmieszanie nie pozwalało mi usta otworzyć.

Podniósł świecę w górę i przyglądał się swojej twarzy w zwierciadle. Była to twarz piękna, ale zniszczona chorobą. — Dobry żer dla robaków — powiedział. Dziwne pomyśleć, że za kilka godzin będę już sztywny i zimny, że wędrówka moja się skończy, że skończy się ta życiowa komedja. Mój Holly! Życie nie warte trudu; niema w niem nic poza miłością — dla mnie przynajmniej nie było. Leon może jednakże osiągnąć szczęście, jeśli dopisze mu wiara i odwaga. Bądź zdrów, przyjacielu! — i w nagłym porywie czułości ujął mnie w ramiona, ucałował w czoło i odwrócił się.

Zastanów się, Vincey, — rzekłem — jeśli rzeczywiście czujesz się tak źle, sprowadzę doktora.

— Nie, nie — rzekł z powagą. Przyrzeknij, że tego nie zrobisz. Wiem, że umrę i jak szczur, po spożyciu trucizny, pragnę umrzeć spokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.